

MIASTO DLA ARTYSTY

15 czerwca 2013 r. w ramach stypendium artystycznego Prezydenta Miasta Łodzi i Fotofestiwalu, łódzka artystka - Aleksandra Ignasiak, przeprowadziła projekt „Odszarzania ul. Wschodniej”. Wydarzenie przyciągnęło wielu mieszkańców Łodzi, którzy przyłączyli się do akcji. Głównym jej celem było zainspirowanie i aktywizacja ludzi do samodzielnych działań w przestrzeni miejskiej. Myślę, że artystce udało się osiągnąć zamierzony cel. W sobotnie popołudnie przy ul. Wschodniej 50 zjawilo się ok. 150 osób. Przybyli zarówno najmłodsi mieszkańcy Łodzi, ale również ich rodzice, wolontariusze i artyści. Cała akcja zintegrowała wiele środowisk, dzięki czemu udało się posprzątać i na nowo zagospodarować podwórko przy ul. Wschodniej 50.2013 r.

Tego dnia oprócz kolorowania kałuż i warsztatów muzycznych dla dzieci odbyło się wiele innych działań. Agata Bielska i Miejska Kuchnia Roślinna specjalnie na tę okazję przygotowały dla wszystkich wolontariuszy mały poczęstunek. Do akcji przyłączyła się również Galeria Wschodnia. Adam Klimczak – przedstawiciel galerii - osobiście zadbał, aby tablica upamiętniająca miejsce zamieszkania Władysława Reymonta, stała się czytelna. Wieloletni brud, uniemożliwiał rozszyfrowanie napisu. Kolejnymi „dzielnymi odszarzaczami” byli Marek Domański, Dagmara Bugaj i Monika Szymańska Chachuła, którzy stworzyli projekt zatytułowany „Portret Wschodniej”. Akcja polegała na robieniu portretów wszystkim uczestnikom akcji polaroidem. Tym, samym każda osoba zaangażowana w „odszarzanie” otrzymała swoje zdjęcie na pamiątkę. W wydarzeniu wzięła również udział administracja "Ogrody Sukiennicze", która zadbała o przystosowanie i zabezpieczenie podwórka, a studio "Szafa gra" filmowało wszystkie działania uczestników projektu. Aktualnie w przygotowaniu jest wniosek, złożony przez Aleksandrę Ignasiak, o rewitalizację części budynków, przynależących do podwórza przy ul. Wschodnia 50. Wszystkie osoby zaangażowane w projekt i wszystkie instytucje wspierały akcję bezinteresownie. Najważniejsze było wspólne działanie. Oby więcej takich wydarzeń w naszym mieście, a mniej krytykanctwa i bierności.

Justyna Tomczak: Czym dla Ciebie jest miasto?

Aleksandra Ignasiak: Domem i inspiracją, czasem powodem frustracji innym razem wzruszenia.

Co szczególnie Cię frustruje, a co wzrusza w Łodzi?

Frustruje mnie to, że Łódź mimo wielu starań wciąż odstaje od dużych aglomeracji w Polsce. Ciągłe nasze narzekanie nie pomaga miastu, buduje jedynie jego złą renomę. Największym pozytywem jest to, że tak wiele można tu zrobić. Łódź ma olbrzymi potencjał, mieszka tu ogrom cudownych, twórczych i ambitnych ludzi.

Czy Łódź potrzebuje artystycznej inwencji, aby się z nią zaprzyjaźnić?

Łódź na pewno nie rozpieszcza. Wymaga dużo wiary i optymizmu, jeśli jednak ma się wiarę to można wiele. Nasze miasto jest niezwykle malownicze, zaskakuje eklektyzmem, nie tylko architektonicznym. Pobudza i inspiruje. To dzięki niemu rodzi się twórcza inwencja, którą później

można właściwie lub niewłaściwie spożytkować.

Jak narodził się pomysł „Odszarzania Wschodniej”?

Jest to wynik spaceru tą ulicą ubiegłego lata. Dobry nastrój i piękną pogodę przyćmiła, jeszcze wtedy nieodnowiona ul. Wschodnia. Smutni ludzie w smutnych bramach. Umorusane dzieci, które spędzały wakacje w szarej przestrzeni. Był to mało ciekawy obrazek, który dał mi impuls do działania.

Niejednokrotnie powtarzasz, że Twoje akcje są rodzajem manifestu, jaki jest jego główny cel?

Głównym moim celem jest inspirowanie, pobudzanie wyobraźni i nakłanianie do przemyśleń.

Na początku Twoje działania były jednoosobowymi ingerencjami w przestrzeń miasta, obecnie angażujesz wiele osób. Twoje akcje zaczynają przybierać charakter społeczny. Czy uważasz się za artystę społecznie zaangażowanego?

Uważam, że siła tkwi w grupie. „Odszarzanie ul. Wschodniej” nie udało się w pojedynkę, czy we dwoje. Postanowiłam zintegrować różne środowiska i stworzyć akcję, w której artyści, dzieci, przechodnie i mieszkańcy mogliby razem coś stworzyć, a przy okazji na chwilę oderwać się od codziennej rutyny i problemów. Jeśli zaś chodzi o społeczne zaangażowanie to wiele lat współpracowałam z różnymi organizacjami, udzielam się społecznie. Teraz wszystkie te elementy udało mi się połączyć w całość. Cieszę się na każdy uśmiech dziecka, do którego mogę się przyczynić. Akcja „Odszarzania ul. Wschodniej” jest dla mnie dowodem, że warto działać.

Czy zmiany, które inicjujesz są w stanie wpłynąć w sposób trwały na warunki życia mieszkańców?

Ingerencja w strukturę chodników i ulic, kolorowanie kałuż, dziur czy bruzd w asfalcie to przede wszystkim działanie metaforyczne. Początkowym zamysłem było zwrócenie uwagi i wykorzystanie malowniczych niedoskonałości miejskiego bruku, wołanie o zmiany. Z czasem moje akcje przybrały nowy kształt. Okazuje się bowiem, że możliwa jest współpraca z administracją, która dokłada wszelkich starań, aby wprowadzić stałe zmiany. Tak było w przypadku podwórza przy ul. Wschodniej 50 (posesja, w której mieszkał Władysław Reymont), które zmieniło się w znacznym stopniu. Oczywiście zawsze będziemy chcieć więcej.

Czy to, że z wykształcania jesteś malarzem, ma wpływ na Twoją działalność w przestrzeni miejskiej?

Rozpatruję przestrzeń miejską w kategoriach płaszczyzn i faktur. Dopełniam i ingeruję. Proces ten przypomina działania na płótnie.

Projekt „Odszarzanie” przeprowadzałaś nie tylko w Polsce, ale również w Nowym Yorku i Detroit. Czy cele tego działania były takie same jak w Łodzi?

Cel zawsze jest taki sam, rezultat zawsze inny. Wpływ mają ludzie, zdarzenia i otoczenie. To kogo spotkam i co zaobserwuję.

W jaki sposób wybierasz miejsca swoich akcji?

Czasem swoje akcje planuję bardzo długo, innym razem napotykam przypadkiem na miejsca wyjątkowe. Działam spontanicznie lub według planu. Często jestem zapraszana do różnych miejsc w kraju i zagranicą. Jest to związane z festiwalami, odbywającymi się w przestrzeniach publicznych lub wystawami, których tematem jest miasto. Przy okazji tych wydarzeń przeprowadzam swoje interwencje.

„Odszarzanie ul. Wschodniej” to Twój nowy projekt. Czy miałas wobec niego jakieś oczekiwania?

Nigdy nie oczekuję konkretnych rezultatów to pozwala na bycie bardziej spontanicznym i otwartym na przypadek. „Odszarzanie ul. Wschodniej” to największa w skali z moich dotychczasowych akcji – miałam nadzieję, że zarazem kolorem nie tylko miejsce, ale przede wszystkim ludzi. Nieskromnie przyznam, że to się chyba udało.

Rozmawiała: Justyna Tomczak, Aleksandra Ignasiak

czerwiec 2013